Graba, Moralne salto

Z krucyfiksu co noc
Patrzy się na nią
Kiedy składa na pół
Sukienkę tanią
Nie powie nic kiedy znów
Włoży ją rano
Wszystko już o niej wie
Tani stróż anioł
Drugi rok stoi tam
Za firanką
Nie wybaczy mu że
On poszedł z tamtą
Wylało się na stół
Moralne salto
Smutna historia ta
Z dominantą
Snów dziwnych ma pięć
Jak palców jej pięć u dłoni każdej
Ściera swój uśmiech ze starych zdjęć
Jego uśmiechu część
Głodne oczy nakarmi
Dobrze wie już że MY
Się nie dzieli przez TRZY
Z młodszymi koleżankami i
Jeśli już ktoś dziś puka w jej drzwi
To z całych sił tylko
Przeciąg trzaska złudzeniami
Mocniej wtuli się w koc
W czarnej godzinie
Nie policzy tych łez
Zostały w kinie
Pożegna ją dym ze świec
Popiół w kominie
Z krzyża zszedł dziś w tę noc
Nie będzie przy niej
Ona coraz śmielszą ma chęć
I w kuchni palnik z gazem
Sama sobie wydaje się tłem
i życie jej puszcza się płazem
Ona przeklina ten dzień
I siebie przed ołtarzem
Nie pytaj mnie skąd o tym wiem
Opowiem ci o tym innym razem...
Snów dziwnych jej pięć
Jak palców jest pięć u dłoni każdej
Ściera swój uśmiech ze starych zdjęć
Jego uśmiechu część
Głodne oczy nakarmi
Dobrze wie już że MY
Się nie dzieli przez TRZY
Zwłaszcza z koleżankami
Jeśli już ktoś dziś puka w jej drzwi
To z całych sił tylko
Przeciąg trzaska złudzeniami
Nie fajnie jej z tym
nie pytaj czy jej fajnie